Nr. 343. (Wydanie poranne). We Lwowie, poniedziałek dnia 25 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Europa — a carat.

Lwów 25 lipca.

Krwawa wojna na dalekim Wschodzie przyniosła do tej pory cywilizowanemu światu jedną zwłaszcza korzyść, dość nawet niepoślednią. Oto odsłoniła szeroko wnętrze państwa rosyjskiego, które Europa znała jedynie bądź z opisów i prac literackich, czy dziennikarskich, bądź ze skarg i jęków ciemiężonego narodu polskiego... Pierwsze jednak brano na Zachodzie najczęściej za płody bujnej wyobraźni autorów, — drugie podejrzywano o wrogą stronniczość. W tej wojnie jednak wysunął się carat sam ze swej odrębności i tajemniczości nieco na widownię, odkrył mimowolnie przepaściste głębie swej mongolskiej duszy i czy chce, czy nie chce, wystawia się ustawicznie na wiwisekcję w oczach społeczeństw kulturalnych. I oto, co już po upływie jednego półrocza wojny zdumionym oczom Europy się ukazało! Ten kolos państwowy, samymi rozmiarami i ciężarem swej bryły imponujący, niewyczerpanie zda się bogaty w zasoby i środki potęgi — ta matuszka Rosja, przypominająca jakąś stugłową, straszną hydrę z bajek, — a to wszystko w niej ślepo posłuszne skinieniu palca swego bóstwa-cara, — okazała się w rzeczywistości małą i słabą, bezradną i niedołężną w najwyższym stopniu! Przerażający nieporządek, który niczego nie przygotuje i nie zaopatrzy, niczego na swem miejscu nie zostawi; przekupstwo wśród czynownictwa, które kradzieżą i nadużyciami rozdrapie najobfitsze nawet zapasy; chaos w kwestjach kompetencji władz rozlicznych, wykluczający z góry jakiekolwiek roztropne kierownictwo; podłe, brudne intrygi, kłótnie i zawiści wśród najwyższych dygnitarzy; nadmierne drapowanie się w powagę, połączone z brakiem talentów; bezplanowość u góry, a niezdecydowanie u dołu, lekkomyślność, apatja i głupota na wsze strony — oto przymioty i siły, które bez przerwy uwidocznia na zewnątrz ta Rosja od chwili, gdy wojna z Japonją wywabiła ją na jaskrawe światło dzienne z mglistego półmroku.

Lecz Rosja urzędowa poprostu zaprzecza wszystkiemu, lub stara się zamaskować te wrzody, ropiące na jej organizmie. Ostatecznie plac boju leży tysiące mil od Europy, więc od biedy można kłamać co się da tylko, fakty zaś niewygodne tak tłómaczyć, aby przecież jakiś znośniejszy wygląd miały.

To jednak, co zdarzyło się w ostatnich dniach na wybrzeżach, od Europy nie bardzo odległych — korsarstwo morskie, uprawiane przez rosyjskie statki pseudowojenne, na pocztowych i handlowych okrętach państw neutralnych — to już są chyba zdarzenia, których ani wyłgać, ani zaprzeczyć nie zdoła prasa i dyplomacja carska! Stwierdzają je bowiem sprawozdania wiarygodne, do których nie ma wcale przystępu sztuka redaktorska rosyjskiego sztabu generalnego, bardziej sławnego obecnie ze swych „historycznych" depesz do cara, aniżeli z czynów wojennych. I właśnie to zbrodnicze korsarstwo rosyjskie na Czerwonem Morzu, świadczy stokroć dosadniej o państwowych stosunkach Rosji, aniżeli wszystkie konkluzje, wysnuwane z dotychczasowego przebiegu jej wojny z „Japancami"! I tak np. nasamprzód zatrzymano niemiecki parowiec pocztowy („Prinz Heinrich") i zabrano zeń całą pocztę, do Japonji przeznaczoną. Że przesyłki pocztowe w całym cywilizowanym świecie uważane są za nietykalne, że istnieje tajemnica listowa, zażywająca prawnej opieki we wszystkich europejskich ustawodawstwach, — co to wszystko obchodzi takiego carskiego stupajkę-korsarza? Wszak w jego ojczyźnie nie znają i nie uznają wcale takich zwyczajów „przecywilizowanego" Zachodu! Czyż to niedawno temu zarząd poczt rosyjskich nie ogłosił *coram publico* z rozczulającą naiwnością, że druków zakazanych, przesyłanych do carstwa w kopertach, poczta wcale nie będzie doręczała adresatom? *Ergo* ci aniołowie-stróże carskiego ładu społecznego, w mundurach ekspedytorów pocztowych, mają widocznie takie oczy, że doskonale przebijają niemi najgrubsze koperty i rozpoznawają ich zawartość!

Z podobnąż otwartością, zwaną powszednio cynizmem bandyty, pisał świeżo najwpływowszy organ petersburski, *Nowoje Wremia*, że dowódca statku „Smoleńsk" dlatego tylko zabrał pocztę japońską na swój pokład, ponieważ „nie chciał zatrzymywać" w drodze parowca zaprzyjaźnionego z Rosją mocarstwa! To szczere przyznawanie się do barbarzyńskich pojęć prawnych, byłoby też istotnie rozbrajającem, gdyby nie tkwiła w niem chytrość i przewrotność tej krwi mongolskiej, która płynie w żyłach rosyjskiego społeczeńswa. Nie gorszym bohaterem od poprzedniego okazał się znów kapitan drugiego statku tak zw. ochotniczej floty, a mianowicie „Petersburga", który samowolnie skonfiskował na parowcu angielskim „Malacca", zapasy amunicji, opatrzone znaną marką londyńskiego urzędu marynarki, wraz z nimi zaś także sam okręt. Cóż go to obchodziło, że miał przed sobą przesyłkę rządu w. brytańskiego? „Malacca" nie miała armat na pokładzie, a „Petersburg" „ochotnik" miał je w pokaźnej ilości. Jak wiadomo zaś, kto ma armaty, ten ma i „rację" wobec kogoś, rzeczonemi zabawkami nie dysponującego! Skądże znów miał ten kapitan rosyjski wiedzieć, że istnieją prawa, które kładą w poprzek tamę gwałtom i przemocy? Toż w domu nie nauczono go tego. Ojczyzna jego, to wszakże *extra*-świat nieograniczonej władzy, gdzie każdy, od najwyższego dygnitarza do ostatniorzędnego czynownika, swej władzy używa aż do nadużycia, nie troszcząc się bynajmniej o jakieś tam pojęcia prawa i sprawiedliwości...

Wszelakoż ten autokratyzm i barbaryzm azjatycki Rosji, skoro jeno znalazł się zbyt blisko Europy, musiał natknąć się na zapory, które zdołają mu się oprzeć. Jedna nota angielska wystarczyła, aby owo „bohaterstwo" carskiej marynarki, odgrywające tak smutną rolę na Żółtem morzu, także na Czerwonem sprowadzić do właściwego mianownika. Ostatecznie bowiem, blaga i buta rosyjskich dyplomatów i generałów, okłamująca systematycznie świat cały, nie może tak dalece i siebie samej okłamywać, aby się czuła dość silną do uwikłania się w nowe „nieporozumienie" — zwłaszcza z taką Anglją! Cofnęła się przeto na całej linji i użyczy dumnemu, a naprawdę potężnemu Albjonowi całej satysfakcji. „Nieporozumienie" chwilowe zostanie w ten sposób usunięte... jedno atoli nie zatrze się rychło w pamięci ludów oświeconych, co przy tej okazji na jaw wyszło: oto owa głęboka, bezdenna prawie przepaść pomiędzy Europą a Rosją, pomiędzy poglądami i etyką, która tu a tam bywa jakby języczkiem u wagi powszechnego działania i myślenia. Czy po tych faktach pospolitego korsarstwa rosyjskiego znajdą się jeszcze w Europie tak naiwni politycy, którzy będą dalej prawić androny o wrzekomej misji cywilizacyjnej caratu w Azji — to dzisiaj wydaje się nam bardzo problematycznem.

Ukraińska partja rewolucyjna.

Wojna Rosji na dalekim Wschodzie, która wywołała w jej granicach znaczne wzmożenie się rewolucyjnego ruchu wogóle, a socjalizmu w szczególności, sprowadziła za sobą między innemi i połączenie się dwu rewolucyjnych frakcyj w naddnieprzańskiej Ukrainie. „Ukraińska Partja Socjalistyczna" i „Ukraińska Partja Rewolucyjna" zlały się w jedno i rozwinęły wspólną akcję na podstawie socjalno-demokratycznego programu, któremu odrobinę narodowego dodano zabarwienia. Połączonemi siłami wydają partje te obecnie tajne pismo rewolucyjne p. t. *Dobra Nowyna* a ponadto rozsypują po kraju mnóstwo odezw rewolucyjnych, broszur i proklamacyj, drukowanych bądźto tajnie w Rosji samej, bądźteż za granicą.

O ile Ukraińcom chodzi o postulaty narodowe i wolnościowe, sympatje nasze jak były zawsze po ich stronie, takiemi zawsze pozostaną, wiemy bowiem doskonale z własnego gorzkiego doświadczenia, co znaczy rosyjski ucisk. Naodwrót, ruch ukraiński identyfikujący się z socjalizmem i otwarcie pod sztandarem socjalnej-demokracji postępujący, sympatycznym dla nas być nie może, tak samo, jak nie jest dla nas sympatyczną polska socjalna-demokracja.

Sprawą ruchów na carskiej Ukrainie nie zajmowalibyśmy się zresztą, gdyby ruch ten nie dotykał nas bezpośrednio i nie oddziaływał na stosunki w samej Galicji. Mianowicie, *Diło* lwowskie, które stało się urzędowym organem rewolucjonistów ukraińskich, ogłaszając ich proklamacje do ludu ukraińskiego i rozszerzając i reklamując w Galicji socjalistyczne, rzekomo dla Rosji przeznaczone wydawnictwa, prowadzi akcję nie przeciw Moskalom, bo tych niema w Galicji, ale wyłącznie tylko przeciw Polakom, którzy zdaniem *Diła* i owych broszur, na równi z Moskalami Ukrainę uciskają. I galicyjski Rusinek boży, naczytawszy się w *Dile* o wielkich rewolucyjnych planach Ukrainy, żal czuje do Polaków, sam nie wiedząc dlaczego i za co, i również robić chce „rewolucję", pogrąża się cały w politykowaniu i gwałtem wtłacza w siebie truciznę nienawiści. Ideałem patrjotycznej działalności staje się u niego borba, agitacja za strejkami, awantury, te drogi bowiem tylko zdaniem *Diła* doprowadzą do zbudowania Ukrainy „bez popa i pana".

Organ p. Barwińskiego, *Rusłan*, który ochłonął już nieco z hajdamackiego paroksyzmu, w jaki wpadł w okresie uzupełniających wyborów sejmowych, zaniepokoił się też socjalistyczną polityką galicyjskich hajdamackich prowodyrów i leciutko, jakby zażenowany, robi im wymówki. Przytoczywszy w całości manifest „ukraińskiej partji socjalistyczno-rewolucyjnej" ogłoszony w *Dile*, a wzywający całą inteligencję ukraińską w Galicji i na Ukrainie „do szerzenia rowolucyjnej świadomości wszelkimi możliwymi sposobami", pisze *Rusłan*:

„Odezwa ta jak i cała robota ukraińskiej partji socjalistyczno-rewolucyjnej, jest bardzo szkodliwą tak po tej, jak i po tamtej stronie kordonu. Ludzie młodzi, pochopni do pessymizmu i generalizowania, dadzą łatwo wmówić w siebie, że jedynem wyjściem z naszego położenia, jest tylko gwałtowny przewrót istniejących stosunków. Zdaniem odezwy, nie pozostaje nam już nic innego, jak brać się do rewolucyjnej roboty. Czy dużo jednak przyjdzie z tego Ukrainie, jeśli dzięki tym rewolucyjnym zachciankom, zwiększy się tylko liczba inteligentnego proletarjatu ofiarami utopij albo machinacyj samolubnych, lub wrogich sprzymierzeńców. Wiadomo bowiem, że na Ukrainie jak i w Polsce, gdzie jest najwięcej na całym świecie żydów, stanowią oni główny kontyngent wszystkich rewolucyjnych partyj i pod taką, bezimienną „ukraińską partją socjalistyczno-rewolucyjną", kryć się mogą równie dobrze rewolucjoniści rosyjscy, jak i żydzi, lub nawet wszechpolacy, którzy przy ukraińskim ogniu upiec chcą swą pieczeń. Rewolucyjną akcję nazywa odezwa „wielką pracą do wyzwolenia z niewoli", naszem zdaniem jednak, o wiele większą pracą jest pokojowa działalność nad ekonomicznem, oświatowem i narodowem odrodzeniem narodu. Wiadomo, że Macedończycy, którzy już od trzech lat rewoltują się, wybrali ten sposób mimo przestróg ze strony mocarstw, dlatego, że on łatwiejszy od tamtego. Pewnem jest, że sposób pokojowy jest skuteczniejszy, bo bez siły wewnętrznej, jaką dać może tylko działalność pokojowa, owoce rewolucji zbiera zwykle nie rewoltujący, ale kto inny. Nam trzeba spokojnego, kulturalnego rozwoju i wzmocnienia narodowej świadomości, aby wolność nie zastała Ukrainy tak nieprzygotowanej i niezdolnej do wykorzystania jej dobrodziejstw, jak stało się to w Galicji w latach 1848 i 1861".

Zaznaczamy dziś tem najnowszy zwrot w działalności politycznej *Diła* i jego obozu, a dalej przytoczyliśmy rozważny niewątpliwie głos nawet takiego *Rusłana*, w tym oczywiście celu, by w ten sposób zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na nowe, a groźne niebezpieczeństwo, które pod pokrywką haseł pseudowolnościowych, wniesie zarzewie nowych agitacyj rozkładczych w nasz kraj znękany.

Wystawa amerykańska.

XVIII.*)

St. Louis 19 czerwca.

(Upały. — Pałac Stanów Zjednoczonych. — Poglądowy patrjotyzm. — Star-spangled banner. — Mennica. — Zbiory naukowe. — Meteoryty. — Wystawa pocztowa. — Maszyny. — Teatry biograficzne).

Gorące słońce Missouri leje płynny ogień z nieba! Szerokim złotym strumieniem płynie on po ulicach „z kości słoniowej," gdzie dzień po dniu jest świętem, rozlewa się jeziorami na białych dachach pałaców wystawowych, a żarem swym odbitym od lśniących kopuł i wieżyczek oślepia oko. Nieprzeliczone automaty, podające za drobny grosz jeszcze drobniejszą ilość wody z lodu z pomarańczowym, cytrynowym, malinowym sokiem lub esencją z Coca Cola, są w ciągłem obłężeniu, jakkolwiek nie jest ani apetytną, ani hygieniczną rzeczą pić ze szklanki, której tyle ust dotykał.. Cóż jednak czynić, gdy pragnienie dokucza, a w pawilonach nie mniejsze gorąco jak na ulicach.

Wyszedłem właśnie z pałacu Stanów zjednoczonych *„U. S. Government Building,"* nad którym dumnie powiewa sztandar państwowy. Jest to ogromny prostokąt z olbrzymią kopułą przypominającą Kapitol w Waszyngtonie, umieszczony w głębi, na lewo od głównego wejścia w otoczeniu pawilonów poszczególnych stanów.

Zawartość tego pawilonu jest i historyczną i praktyczną, a przedewszystkiem prawdziwie amerykańską. Wszystko co dojrzało i urosło pod skrzydłami orła i w dobroczynnym cieniu flagi amerykańskiej, cała przeszłość od Waszyngtona do Roosevelta znalazła się w tym gmachu! Z dumą podnoszą tu Amerykanie na przykładach i dowodach szybkie tempo rozwoju; tu prowadzą swą młodzież, aby jej unaocznić, czem Ameryka była, czem jest i czego się po niej domaga. Tu jest prawdziwa szkoła patrjotyzmu! Nie ma w całym świecie państwa i społeczeństwa tak gotowego do ofiar i poświęceń gdzie chodzi o cześć i znaczenie państwa. Państwo to uzmysławia gwiaździsta flaga, *star-spangled banner*, która powiewa z każdego gmachu publicznego, a przedewszystkiem z każdej szkoły. Czcigodny ten symbol działa na młodzież podniecająco od pierwszej chwili jej pracy, uczy ją iść naprzód za nim i w imię jego zwyciężać. Nie dziw też, że w takiej czci jest u całego narodu.

Wnętrze pałacu Stanów, jest niezwykle pouczające; zdaje się czasem, że znajdujemy się w zaczarowanym świecie. W pobliżu wchodu słychać huk młotów czy stempli i sapanie maszyn: to mennica Stanów Zjednoczonych, w której w oczach widza, zmieniają się sztaby złota na połyskujące sztuki dwudziesto-dolarowe. Dalej spotykamy nadzwyczaj cenne zbiory naukowe, tzw. „Smithsonian Institute" i model słynnej bibljoteki waszyngtońskiej. I to wskazuje wymownie na wagę, jaką tu przywiązują do wykształcenia; podobnie jak na cele oświaty, tak też i na cele bibljoteczne ofiarność publiczna w Ameryce jest nader wielką. Zbiory, o których wyżej wspomnieliśmy, uzmysławiają pierwsze okresy istnienia świata. Ze szczątków kopalnych zwierząt, odtworzono je zupełnie, w całej olbrzymiej wielkości; — tak powstał Stegosaurus i rogaty dinosaurus, wobec których dorosły mężczyzna wydaje się karzełkiem. Olbrzymy te, sporządzone zostały z papp-maché (cast) a o ich rozmiarach można mieć pojęcie. gdy powiemy, że mamut ginie w nich zupełnie. Opodal zawieszony jest w podobiźnie wieloryb, mający 92 stóp długości. Był to największy egzemplarz, jaki dotychczas złowiono na brzegach amerykańskich, a waga jego przenosiła 200 000 funtów. Obok tego świata pierwotnej fauny, jest także odtworzony świat flory, a dalej świat kamienny w ogromnej swej rozmaitości. Tu są meteoryty, największe na świecie, tzw. „Peary", które przed tysiącami już lat opadły na ziemię; najpotężniejsze z nich znane były przez krajowców długo przedtem, zanim Peary, od którego wzięły nazwisko, odkrył je w Grenlandji. W języku krajowców zwały się one „namiot", „niewiasta" i „dziecię". Namiot ma wagę 90 ton i zawiera w sobie 91% żelaza; resztę stanowią: nikiel, kobalt, miedź, fosfor i węgiel. Oprócz tego są sprowadzone ze wszech stron olbrzymie złomy kamieniste, bryłki złota, żyły srebrne i przeróżne inne kruszce i minerały.

Tuż poza tymi zbiorami znajduje się grupa, na widok której każdy człowiek zatrzyma się ciekawie. W pierwszej chwili wydaje się, jak gdybyśmy byli świadkami nieszczęśliwego wypadku: czterech lekarzy w strojach operacyjnych krząta się około człowieka obnażonego, ułożonego na stole operacyjnym. Właśnie mają go uśpić: jeden z asystentów, stojący w głowach, trzyma gąbkę, którą za chwilę na skinienie profesora przyłoży do ust chorego. Złudzenie jest tak wielkie, że dopiero po dłuższym czasie przekonywamy się, że mamy do czynienia z manekinami.

W dalszym ciągu odsłania się nam muzeum starego indyjskiego świata: są tu rzeźby meksykańskie i peruwiańskie, są ciekawe wyroby garncarskie, wykopaliska z mogił. Życie starych Azteków ukazuje się nam w przeróżnych modelach wspaniałych świątyń, poświęconych kultowi słońca, w kolosalnych figurach starych, nieznanych już bóstw, a wszystko to pobudza fantazję i ciekawość, jak też ten świat w całości wyglądał. Jest to jakby przestroga dziejów. Widzimy bowiem owoce wielkiej kultury niewątpliwie potężnego i wielkiego narodu, z którego i ślad nie pozostał. Biała rasa zmiotła go z powierzchni ziemi, jak fale lawy małą wioskę u stóp wulkanu...

Ale nie masz czasu na refleksje, bo oto wystawa, w której i humor ma swe miejsce.

Humor — na wystawie pocztowej!

Pomiędzy najstarszymi dyliżansami, listowymi cowboyami, uzbrojonymi od stóp do

*) Patrz N. 335.

---

(19)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Jeżeli natomiast Łucjan odrzuci moją propozycję, wtedy zagadnę go o powody tej odmowy i przy tej sposobności powiem mu otwarcie, co myślę o jego zachowaniu się — i tak dalej...

Tak też istotnie uczyniłem. Gdy mianowicie Łucjan wychodził dziś rano z domu, tak się urządziłem, że spotkałem się z nim niby całkiem przypadkowo i w przechodzie prosiłem go, aby o pół do drugiej przyszedł do mnie do biura, gdyż mam rozmówić się z nim w pewnej ważnej sprawie. Zauważyłem, że wybór miejsca zastanowił go mocno. Jako powód podałem mu tę okoliczność, że moje zajęcia przedpołudniowe nie pozostawiają mi ani chwili wolnego czasu, oraz, że pragnę, aby rozmowa nasza pozostała tylko między nami oboma. Właściwym jednak powodem, który skłonił mnie do zaproszenia Łucjana do mojego biura, było to, że biuro Delaitre'a sąsiaduje z mojem biurem, a miałem zamiar, w razie zgody Łucjana na moją propozycję, zaprosić natychmiast Delaitre'a do siebie i odrazu ubić interes.

Łucjan nie dał się jednak schwytać w zastawione sidła. Wyczytałem z jego oczu, że odgadł istotne pobudki mojego kroku i poznał, iż wiem wszystko. Nieobecność jego przy śniadaniu utwierdziła mnie tylko w tem przekonaniu. Wywnioskowałem z niej, że poszedł zapewne na rue Racine, aby naradzić się ze swoją wspólniczką...

Po przybyciu do biura zastałem już w niem Łucjana. Rozmowa między nami rozpoczęła się z jego strony w tonie pełnym uszanowania, ale też nadzwyczaj wstrzemięźliwym w słowa, z mojej zaś w tonie pełnym życzliwości, ale i przezorności, tak, jak zresztą zwykliśmy rozmawiać z sobą od pewnego czasu. Na uczynioną przezemnie wzmiankę o podróży, Łucjan nie umiał ukryć silnego wzruszenia, które słowa moje w nim wywołały. Stał się w ruchach i w mowie nad wyraz zdenerwowanym, choć starał się widocznie zachować się zupełnie spokojnie. Projekt mój odrzucił bezwarunkowo, w sposób ostry nawet, ale w formie bardzo przyzwoitej.

Nastąpiło potem, co nastąpić musiało. Powiedziałem Łucjanowi, com mu miał powiedzieć i w tej chwili jest on o pannie Planat równie dokładnie i dobrze poinformowany, jak ty. Nie pytaj mnie jednak, jak ten młodzieniec zbłąkany przyjął słowa moje, odkrywające mu całą, bezlitośną prawdę i jaką dał mi na nie odpowiedź. To tylko ci mogę powiedzieć, że przeżyłem wówczas najboleśniejszą chwilę w całem mojem życiu...

Nie myśl jednak, że się może gniewam na niego — mówił pan Darras dalej. — Bynajmniej. Nie czułbym gniewu i zawziętości do niego, gdyby mi nawet nie wiedzieć co zrobił złego. Łucjan jest przecież twoim synem... A zresztą, że dotknął tak boleśnie mnie, twego męża, że sprawił taką przykrość człowiekowi, który go wychował, który go tak zawsze kochał gorąco i ciągle jeszcze kocha, tłómaczy go ten stan, w jakim się wtedy znajdował. Rzeczywiście bowiem, był on przez godzinę jakby zupełnie nieprzytomny i wszelkiej władzy nad sobą pozbawiony. Zachowywał się wobec mnie jak szaleniec, tak głęboko i tak niewypowiedzianie boleśnie wstrząsnęło nim to, co mu wyjawiłem. A Łucjan zna mnie zbyt dobrze, aby bodaj przez chwilę mógł mieć jakie wątpliwości co do tego, że byłbym zdolny powiedzieć nieprawdę, lub podnieść oskarżenie przeciw komuś, nie mając na to dowodów niezbitych w ręku. Tem też większym był ból jego. Był formalnie ogłuszony tem, co usłyszał i poprostu szalał z bólu i gniewu. Cóż to za komedjantka, co za rafinowana oszustka musi być ta, która potrafiła tak nim zawładnąć... Przykro było patrzeć na niego, przykro go słuchać...

I wtedy to wyrządził mi Łucjan krzywdę, ciężką krzywdę. Ale niewątpliwie żałuje teraz tego z całego serca. Pomyśl tylko, opuścił mnie, pełen gniewu i oburzenia, aby przynieść mi dowody niewinności owej kobiety! Dowody!? Ah!... Wymieniłem mu Méjan'a i wskazałem miejsce, gdzie się dziecko znajduje. O, znajdzie dowody, których tak pragnie, znajdzie je na pewne, ale sprawią mu one zawód bolesny. A wychodząc, groził mi, że będę musiał go przeprosić, inaczej nigdy go już nie zobaczę. Biedny, biedny chłopiec... Zamiast tego, będzie musiał mnie prosić o przebaczenie, ale w jakim stanie, jak pożałowania godnym...

— Nie, to przedewszystkiem ja, jego matka, muszę cię prosić o przebaczenie mu — zawołała pani Darras, obejmując ruchem gwałtownym męża. — Łucjan cię obraził, groził ci! Tobie, mojemu przyjacielowi, mojemu najdroższemu, mojemu życiu!.., Istotnie, masz słuszność, biedny on, biedny bardzo... Jakiż to mu ból sprawi, gdy się przekona, że to, co mu powiedziałeś, jest prawdą! O, ty go znasz. Tak, on powróci, będzie chciał mówić z tobą, ale zabraknie mu potrzebnej do tego odwagi... Pozwól więc, że ja się pierwsza z nim rozmówię i powiem mu, jak dobrym, jak kochającym jesteś dla niego, nawet mimo jego przewinienia...

Wybuchnęła płaczem, a tuląc się jeszcze bardziej do męża, mówiła ze łzami:

— Nie gniewaj się na mnie, najdroższy... Powinnabym go osądzić jak najostrzej za jego postępki względem ciebie, a jednak... Lecz to przecież mój syn, moje biedne dziecko!...

— Droga Gabrjelo! — przemówił pan Darras, biorąc żonę w swoje objęcia. — Ależ ja właśnie chciałem cię prosić o to, ażebyś w tej tak ciężkiej dla niego chwili była mu pomocną, ażebyś jako matka stanęła przy jego boku i stała się mu pociechą... Jestem tak pewny twego serca i właśnie teraz przekonałem się znowu, że kochasz na równi nas obu, że kochasz nas tak, jak ty kochać umiesz, całą potęgą serca, całą głębią uczucia. Oby tak było zawsze! Nie chciałbym, abyś miała kiedykolwiek stanąć przed smutną alternatywą, którego z nas obu wybrać, któremu z nas obu serce swe oddać!... I dlatego powinnaś teraz poświęcić się mu zupełnie. A jeżeli odzyskasz go dla siebie na nowo, odzyskasz go tem samem i dla mnie... Zdaje mi się także, że planowana przezemnie przedtem podróż Łucjana nie byłaby może teraz na miejscu; jemu potrzeba będzie teraz czułej opieki. Jeżeliby więc to koniecznem było, to pojedziesz z nim razem, naprzykład do Włoch. Chodzi przecież jedynie o to, ażeby wyrwać Łucjana ze szpon tej kobiety, która, zarzuciwszy raz na niego tak zdradliwe sieci, z pewnością nie zechce tak prędko go z nich wypuścić i musi mieć jakieś podejrzane zamiary względem niego. Na razie dokonaliśmy przynajmniej tyle, że zdemaskowaliśmy ją, a to na teraz rzecz największej wagi...

— A gdyby tak nie było?!.. — zawołała pani Darras, a spostrzegłszy pełen niedowierzania ruch męża, dodała z pośpiechem: — Tak, a gdyby tak nie było! Gdyby kobiecie tej udało się wmówić w Łucjana, że ją tylko nikczemnie oczerniono!... *(C. d. n.).*

---

głowy i rozmaitymi wozami do przesyłek, widzimy nagle nie bez zdziwienia, zeschnięte krokodyle, węże, skalpy indyjskie i tym podobne osobliwości, opatrzone adresami i oblepione znaczkami pocztowymi. Wszystkie te rzeczy, tworzące niby sklep tandeciarza, pochodzą z t. z. *„Dead Letter office“* głównego zarządu poczt w Waszyngtonie. W Stanach zjednoczonych, przesyłki nie mogące być doręczonemi tylko wówczas zwracają się adresatowi, jeżeli wyraźnie tego się domaga; zresztą wszystkie tego rodzaju pozostałości idą do *Dead office*, gdzie po pewnym czasie bywają niszczone lub palone. Oryginalniejsze przedmioty bywają jednak przechowywane w pocztowem muzeum, świadczą one z jednej strony o pojęciach, jakie ma społeczeństwo o zadaniu poczty i jak je pojmują amerykańscy urzędnicy tej instytucji. Są tu oprócz już wymienionych przedmiotów orzechy kokosowe, różne zwierzęta, które niegdyś wysłane zostały jako żywe, są przestrzelone kulą rewolwerową ludzie czaszki, różne maszyny, grudy złota, masa różnych zegarków — przesyłki, których doręczyć nie było można, a o które nadawca się nie upomniał. Ciekawe są przesyłki skonfiskowane z powodu kontrabandy celnej: z Francji np. w gazetach przesyłano jedwabne chusty i koronki, z Holandji w próbkach masła i sera posyłano brylanty i inne drogie kamienie.

Przeciętnie bywa z tego powodu konfiskowanych 25.000 przesyłek rocznie. Obok starych zabytków pierwotnej poczty, znajduje się wspaniały wóz kolejowo-pocztowy z obecnej doby, w którym odbywa się czynność pocztowa dla celów wystawy. Całą tę manipulację widzi się dokładnie przez szklaną ścianę wagonu.

W dziale maszyn widzimy pierwsze początki — że tak powiem — zarodki dziś udoskonalonych maszyn, od pierwszej maszyny do szycia, do pierwszej maszyny do pisania. W dziale maszyn rolniczych znajduje się sto różnych modeli żniwiarek w ruchu. Nie braknie tu przedmiotów odnoszących się do życia umysłowego, handlowego, przemysłowego, jest wystawa środków wojennych, wystawa okrętów etc. etc. Komu zaś to niewystarcza, ten ma dwanaście teatrów, gdzie za pomocą „Biografów“ przedstawiają całokształt życia amerykańskiego w fotograficzno-mechanicznych obrazach świetlnych.

Dr. Lud. Kol-ski.

Z naszych uzdrowisk.

Jaremcze, 21 lipca.

Wybrałem się umyślnie do Jaremcza w porze, którą ogólnie za *haute saison* się uważa. Tymczasem widocznie do gór naszych zupełnie inną przykładać trzeba miarkę, bo do Jaremcza jeszcze co dzień, każdym pociągiem mnóstwo przybywa osób. W wagonach pełno; na stacjach władowują i wyładowują kufry letników, którzy przybywają z różnych stron kraju, by kilka tygodni odetchnąć świeżem górskiem powietrzem. W Delatynie jest pierwszy etap dla letników; wysiada ich wcale pokaźna liczba i doprawdy dziwić się należy, gdzie aż tyle osób na tem pogorzelisku, które zdaje się nie rychło podźwignąć się zdoła — znaleźć może pomieszczenie. Przypuszczam, że działają tu rozpuszczane pogłoski o niesłychanej w Jaremczu drożyźnie. Ten i ów da się wziąć na taniość czy tańszość, którą rzekomo znajdzie w Delatynie i oczywiście srodze się zawodzi, bo nietylko że za znalezione z trudem pomieszkanie płacić musi znacznie więcej niż w Jaremczu, ale prócz tego z powodu najzupełniejszej stagnacji w tamtejszym handlu, nie jest wstanie zaopatrzyć się choćby tylko w najkonieczniejsze artykuły do życia potrzebne. W Jaremczu jest stosunkowo wcale niedrogo. Nawet obecnie t. j. w t. zw. pełnym sezonie można jeszcze znaleźć pokój od 40 do 50 zł. za sezon, a można go znaleźć właśnie dzięki tej przez mieszkańców sąsiednich klimatyk rozpowszechnianej bałamutnej opinji, że w Jaremczu jest bardze drogo.

Pociąg wjeżdża na stację z małem spóźnieniem spowodowanem znaczną frekwencją pasażerów. Na stacji ścisk nie do opisania, mimo, że dzień powszedni, ledwie przepchać się można ku wejściu.

Posługaczy nie braknie, fiakrów kilka czeka przed dworcem, a więc wszystko w porządku. Nie ma agentów, ni faktorów łapiących i wlokących za róg prochownika, a więc wszystko po europejsku. Z dworca oczywiście wstępujemy prostą drogą do nęcącej nas świeżą zielenią werandy willi Skrzyńskiego i od razu miłego doznajemy wrażenia: czystość, porządek, karność, usługa w całem znaczeniu słowa znakomita. Jest pora obiadowa, a zatem doskonała nadarza się sposobność wydania sądu o jakości restauracji i trzeba być człowiekiem złej woli, ażeby nie napisać tego, co jest prawdą najszczerszą: jadło jest wyborne i wcale nie drogie. Słowa moje to nie reklama, to tylko echo tej poczciwej sławy, na którą sobie p. Skrzyński wytrwałą i umiejętną pracą jak najzupełniej zasłużył, czego oczywiście żadna z firm konkurencyjnych folgując popędowi zwanemu „Brotneid“ przyznać mu nie chce. W restauracji Skrzyńskiego spotykamy i w tym roku także sympatyczną pionierkę feminizmu: pannę Katarzynę vulgo Michasia, który w roli kelnera uwija się niezmordowanie wśród gości i z galanterją wiedeńskiego Strizzi spełnia wszystkie usługi.

Tysiąc pociech ma się doprawdy, patrząc na tę kobietę, która z taką śmiałością w świat się rzucała i z taką łatwością i prostotą pod zwycięskiem godłem: *en culotte* idzie przez świat przebojem. Biedna! — i ona jednak nie zdoła przejść tę drogę bezkarnie! Przed laty stanęła jej na poprzek brutalność samca, restauratora szantażysty, ale ten pogrom chwilowy nie stał się jako Waterloo dla niej i oto znowu w sezonie letnim chroni się pod opiekuńcze skrzydła Skrzyńskiego, u którego, jeśli się nie mylę, zaczęła swą fachową karjerę. Ach Jaremcze ma w tym sezonie dosyć rzeczy oryginalnych! Oto idąc deptakiem po stronie willi z daleka już spostrzegam kopułę w stylu barokowo-bizantyjsko-modernistyczno-secesyjnym. Cóż to za budyneczek przepiękny? drewniany z dachem blaszanym ni to kawaler, który sposobiąc się do wyjścia na gody, jeszcze nie przywdział inekspnmabli, a już stanął w lakierkach i cylindrze. Baraczek ten pretensjonalny, to, jak mnie informują, n o w y b a z a r, który w Jaremczu postawił p. Łucki. A! ładny kawałek, nie ma co mówić. Ale przy dobrych chęciach mógłby być stanowczo ładniejszy.

W bazarze tym znowu osobliwość nielada: „Szewc japoński“, co potrzebuje robić buty, sklepik z wodą sodową, trafika i nic więcej. Piękny ten przybytek Merkurego, byłby stanowczo jeszcze ładniejszy, gdyby tak starano się od czasu do czasu, zrobić około niego porządek. Worek, miotła i łopata drewniana, to utensilia niezbyt kosztowne, a i dobra wola stanowczo znaleźć się powinna, już choćby dlatego, że ten „Bazar“ to przecież postawił p. wice-król — pardon wiceburmistrz Jaremcza. — Już to organa wykonawcze, wpływowe, przewodniczące, zasługują stanowczo na pewną przyganę.

Dlaczego n. p. nie grywa dotychczas muzyka w Jaremczu mimo, że przecież pobiera się na ten cel od właścicieli wil podatek a od letników: kurtaksę?

— Dlatego proszę pana, bo przewodniczący klubu pan dyrektor S. jeszcze nie przybył — słyszę odpowiedź. — Zresztą.

— Co zresztą?

— Niektórzy właściciele wil wcale się do solidarności nie poczuwają i nie chcą uiszczać przypadających na nich podatków. Właścicielami tymi są przeważnie izraelici.

— Być nie może! — wołam ze zdziwieniem i oburzeniem na ten godny napiętnowania brak lojalności. Któż są ci burzyciele publicznego porządku, ci reakcjoniści w najgorszym stylu?

— To panowie: Froim Halpern, Sacher Lappe, Majer Loewi, Taler, Szeiner, Haber.

I dziwią się potem panowie izraelici, że się im czyni zarzut umyślnego zachwaszczania każdego u nas zdrojowiska i uzdrowiska.

Jeżeli ktoś się z pod praw i reguł przyjętych i uznanych przez rozumną większość w interesie publicznego dobra wyłączna, jeżeli ktoś ludziom najlepszych chęci i najczystszej woli rzuca na każdym kroku do rzetelnego postępu kamienie pod nogi, to się dziwić wcale nie można, że mu później przypisują zamiary powolnego zachwaszczenia i konsekwentnego zohydzenia kąpielowego miejsca uzdrowiska, które znajduje się w stanie ciągłego rozwoju i długo jeszcze ostatniego nie potrzebuje wypowiedzieć słowa.

Żydzi stanowią tu liczbę przeważną kuracjuszów, ale gdzie ich nie ma? Mają na to środki, mogą wyjechać na świeże powietrze, więc chyba lepiej, że zostawiają pieniądze u nas, niż w Ischlu lub Aussee, ale jeżeli się uważają z a o b y w a t e l i j e d n e g o z n a m i k r a j u, to nie trzeba grzeszyć takim brakiem solidarności, bo w podobnym wypadku wszelka praca wspólna przy najlepszych zamiarach w niwecz obrócić się musi. Nie wątpię, że słowa te zachęcą tych panów do zmiany swego opornego usposobienia, co i dla nich także jako właścicieli willi wyjdzie na korzyść.

Wytknęło się niektóre strony ujemne, przyczem i to także zanotować mi wypada, że z pośród restauracyj, których jest tutaj liczba spora, wypadałoby usunąć stanowczo n a p i s y n i e m i e c k i e i ż y d o w s k i e. Fe, panowie!! Cóż to znowu za hakatystyczno-semickie zapały i w jakim celu?!

Spieszę podać do wiadomości publicznej: że Jaremcze posiada beczkowóz, który skrapia ulice, że latarnie świecą się zawsze, że drogi są porządnie utrzymane, że jest cudnie, uroczo, bosko, że powietrze upaja, nasyca, rozmarza, że kąpiel jest orzeźwiająca, rozkoszna, wspaniała, że Prut na szypotach tak wali o nasz skrzywiony jak haczyk, pracą w miejskich zaduchach stos pacierzowy, że go koniecznie rozprostować i życie i siły i młodość nam powrócić musi. A zatem co rychlej jazda do Jaremcza.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k, 25 lipca.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (25): Jakóba ap. Mirosława. — (12): Prokła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 31, zachód o godzinie 7 minut 37.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 13° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Dr. Józef R o s e n b e r g, asystent przy katedrze patologji, wyjechał za granicę w celach naukowych.

Z uzdrowisk. Do dnia 20 lipca bawiło w zakładzie wodoleczniczym dra Ludwika Schweinburga w Zukmantel na Śląsku 277 gości na kuracji.

Uroczystość św. Marji Magdaleny pierwszej pustelnicy i pokutnicy, odbyła się wczoraj w kościele OO. Dominikanów. Wotywę odprawił o. Pietruski. Sumę, w czasie której kazanie wypowiedział o. Górnisiewicz, celebrował subprzeor o. Czesak. Popołudniu nieszpory celebrował o. Górnisiewicz, a kazanie wypowiedział o. Nowiński. Na zakończenie odbyła się uroczysta procesja po kościele i „Te Deum“.

Zamknięcie jarmarku wyrobów krajowych odbyło się wczoraj o godzinie wpół do 7 wieczorem. Ograniczyło się ono tylko na przemówieniu dyrektora jarmarku p. W. Szydłowskiego do zgromadzonych u wejścia do pałacu sztuki członków komitetu. Mowca dziękując społeczeństwu, które wyrozumiawszy błędy i wady poparło moralnie i materjalnie jarmark, podniósł jego korzyści. Prócz bowiem obfitych zysków materjalnych, moralnym dorobkiem jarmarku jest przekonanie, że p r o d u k c j ę k r a j o w ą s k i e r o w a ć n a l e ż y n a t o r y r a c j o n a l n e i z d r o w e.

Wypełniwszy ten warunek, wytwórcy śmiało domagać się mogą poparcia społeczeństwa. Kończąc swe przemówienie, złożył mowca jeszcze raz podziękowanie społeczeństwu za pomoc, o którą zarazem prosił na przyszłość,

Na dochód Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4 r. odbył się wczoraj po południu na placu powystawowym festyn, który dzięki urozmaiconemu programowi udał się pod każdym względem. To też bawiono się ochoczo do późnej nocy. Prócz rozmaitych rozrywek festynowych, jak loterja fantowa, koło szczęścia i t. p., programu dopełniły śpiewy chóru „Echa“ i żywe obrazy, przedstawiające epizody z ostatniej walki o niepodległość, a do podniesienia humoru i zabawy niemało przyczyniła się zaciekła walka na „Confetti“.

Pożar na placu powystawowym. Rozochoconą zabawą festynową publiczność, zebraną na placu powystawowym, zaalarmował wczoraj o godz. w pół do szóstej po południu okrzyk: „Pali się“. W mgnieniu oka zebrały się tłumy ciekawych w koło płonącego objektu. Mianowicie palił się drewniany pawilon, położony naprzeciw pałacu sztuki, w którym akademickie koło T. S. L. urządziło panoramę, przedstawiającą ważniejsze wypadki z historji polskiej. Pożar powstał z tego powodu, że paląca się lampa naftowa, upadłszy na podłogę zbiła się. Od płonącej nafty zajęły się najpierw płótna, a następnie obrazy. W chwili wybuchu ognia w pawilonie, prócz dyżurującego ucznia VI kl. VI gimnazjum p. T. znajdowała się pewna pani, zwiedzająca panoramę, której suknia w jednej chwili zajęła się od płonących płócien. Z pomocą pospieszył ów uczeń. Widząc, że nie ugasi palącej się sukienki, porwał w ramiona odchodzącą od przytomności kobietę i nie zważając, iż jego ubranie także tlić się poczyna, wyniósł ją kierując swe kroki, ku pobliskiej sadzawce, do której wskoczył razem z płonącą kobietą. W ten sposób ugasił palące się suknie jej i własne i zapobiegł ciężkiemu oparzeniu się owej pani. Tymczasem nadbiegli dyżurujący akademicy. Usiłowali wprawdzie zlokalizować ogień przez zdarcie płócien i zalewanie płonących całkiem obrazów małemi ilościami wody, lecz napróżno. Zajęły się bowiem już wyschnięte wskutek upałów belki i deski. Wreszcie przybyło zaalarmowane pogotowie straży ogniowej, znajdujące się stale na placu powystawym. W braku koni ludzie ciągnęli sikawkę. W kilka minut potem przybył także zawezwany telefonicznie tren miejskiej straży ogniowej pod wodzą p. Ilasiewicza. Rozpoczęła się akcja ratunkowa, polegająca na burzeniu i zlewaniu wodą dopalającego się pawilonu, którego pożar trwał zaledwie kilkanaście minut.

Śladami Wierzchołka. Drugiego zbrodniarza, który brał udział onegdajszej nocy w zamierzonej zbrodni na panią K., zamieszkałą przy ul. Chorążczyzny l. 18 i w czasie ujęcia Jana Napiórkowskiego, zdołał zbiedz agentom, policja ma już w swych rękach. Jest nim Antoni Popowicz, który udając przed Napiórkowskim, że zgadza się na przedłożony plan, uwiadomił o tem ubiegłej niedzieli agenta policji Lieblicha. Przesłuchany przedwczoraj przez komisarza policji, przyznał się szczerze do udziału w zamierzonej zbrodni i opisał cały plan jej wykonania z najdrobniejszymi szczegółami.

Natomiast Napiórkowski wypierał się i twierdzi, że nóż, klej i serwetę, otrzymał od St. Czapragi, aby oddać je Popowiczowi, do „wiadomego celu“. Z Popowiczem szedł dlatego na ulicę Chorążczyzny, bo go ten do tego namówił... W ogóle zachowanie się jego w śledztwie, cechuje nadzwyczajny cynizm. Również Czapraga wypiera się wszystkiego...

Swego czasu Napiórkowski uchodził za współpracownika *Karykatur* i uprawiając szantaż, wyłudzał od łatwowiernych pieniądze. Rok temu pisywał do mężatek listy, grożąc im skandalem w razie nie otrzymania pewnej opłaty. Lecz niedługo udawało mu się to, gdyż pewnego razu został za podobny list przez męża nagabywanej kobiety, bardzo dotkliwie obity.

Samobójstwo przez otrucie. W nocy na sobotę przybył ze Stanisławowa do mieszkania p. T. G. akuszerki zamieszkałej przy ulicy Kazimierzowskiej l. 12, a bawiącej chwilowo u syna w Kałuszu, Rauch, inżynier-mechanik i nadzwyczajny, słuchacz I roku filozofji, syn nauczyciela języka hebrajskiego w Stanisławowie. Rano w sobotę wyszedł z domu, oświadczając słudze, że idzie na politechnikę. Około godziny 11 odwiedził kuzynkę swą p. A. S., żonę agenta handlowego. W czasie rozmowy z nią był bardzo zdenerwowany. Powróciwszy popołudniu do domu, zażądał od sługi papieru i atramentu, celem napisania listu do rodziców, a następnie wysłał ją po szynkę. Po chwili powróciła sługa. Zastawszy drzwi zamknięte, wskoczyła do mieszkania przez otwarte okno i znalazła Raucha leżącego w agonji w drugim pokoju na łóżku. Wprawdzie wezwano zamieszkałego w pobliżu dra Feisa, lecz było już zapóźno. Przybyła zaś komisja sądowo-lekarska zabrała do zbadania znalezione dwie flaszeczki, zawierające jakieś płyny i torebkę z proszkiem, zakupionym w droguerji L. Menkesa. Zwłoki przewieziono celem obdukcji do zakładu medycyny sądowej.

Alarm ogniowy. Wczoraj o godzinie $9^1/_2$ rano zaalarmowano straż pożarną wiadomością, że na Kleparowie wybuchł groźny pożar. Tren pożarny wyjechał tam natychmiast i sprawdził, że paliła się na Kleparowie zeschła trawa na szkarpie kolejowym, którą w dodatku zdołano już tymczasem ugasić.

Zbłąkany około 3-letni chłopak, ubrany w jasny ubiorek, znajduje się w opiece komisarjatu II dzielnicy.

Rzeźnię miejską zwiedzali w sobotę rano uczniowie szkoły kadeckiej pod przewodnictwem lekarza pułkowego.

O godzinie $^1/_2$11 rano w sobotę przeprowadził w rzeźni miejskiej lustrację wszystkich ubikacyj i urządzeń prezydent miasta dr. Małachowski.

— **Tyfus plamisty.** Przed pięciu dniami wskutek zarządzenia fizykatu, przewieziono do pawilonu chorób zakaźnych szpitala powszechnego Leona Kesslera, urzędnika poczty, zamieszkałego przy ul. Kotlarskiej. Po czterodniowej obserwacji stwierdzono wczoraj w szpitalu, że Kessler chory jest na tyfus plamisty. Konieczną jest z tego powodu desinfekcja mieszkania, jednak na razie wykonanie jej jest niepobieństwem, albowiem przerażona chorobą Kesslera żona, powiła nieoczekiwanie dziecię.

Na ruinach zameczku św. Kunegundy, królowej polskiej, tuż pod trzema koronami w Pieninach nad Dunajcem, odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 9 rano solenne poświęcenie z dobrowolnych składek całego kraju nowo wybudowanej kaplicy tej świętej patronki. W razie niepogody uroczystość przełożoną zostanie na dzień 30 bm.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Wadowicach, odbył się w czasie od 20—24 czerwca pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół dra L. Germana. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Braszka Józef (z odzn.), Cyankiewicz Stanisław (z odzn.), Dadej Kazimierz (z odzn.), Fic Edward (z odzn.), Grębosz Ignacy, Heradin Józef (z odzn.), Humpola Józef, Kamieński Edmund, Kamieński Oskar, Kądziołka Jan, Kluger Wilhelm, Krupka Czesław, Krzysztoforski Karol, Leniński Stefan, Marczyński Stefan, Pradel Robert, Raczyński Józef, Reich Zygmunt, Ruff Samuel (z odzn.), Sitarz Franciszek, Sitarz Ludwik, Sordyl Stefan, Szlachtowski Adam (z odzn.), Wyród Jan.

Dwóch uczniów publicznych i trzech eksternistów przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach.

Ofiary święta narodowego. Rocznica ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych bywa obchodzona świętem narodowem, w program wchodzą głównie strzelania i ognie sztuczne. Corocznie obchód ten pochłania liczne ofiary w ludziach — w roku zeszłym było ich naprzykład 4449, w bieżącym spis dotychczasowy zawiera 14 zabitych, a 483 ranionych. W wielu miastach zabroniono strzelania po ulicach, przyczem najwięcej zdarzało się wypadków. Przeszło 600 osób skazano na grzywny za noszenie bez pozwolenia policji rewolweru i strzelanie nieostrożne. W samym Nowym Jorku wybuchło w tym roku 65 pożarów, a 336 osób zostało ranionych podczas puszczania ogni sztucznych, 4 zabite. Od rakiety zapalił się trawnik w ogrodzie prezydenta Roosevelta pod Cyster bay, a ogień szerzył się z błyskawiczną szybkością i zagrażał gmachom; zdołano go jednak na czas ugasić.

Kometa. Pierwsza w rb. kometa, niedawno wykryta przez Brooksa, należy do rzędu teleskopowych. nie widzialnych gołem okiem. Znajduje się ona w gwiazdozbiorze Wielkiej Niedźwiedzicy, poniżej znanego ogólnie czworoboku, stanowiącego w pojęciach naszego ludu t. zw. wóz. Warkocz komety jest krótki, lecz wachlarzowato rozszerzony. Według dokonanych wyliczeń kometa będzie dostępna obserwacjom do pierwszych dni września, a następnie nie będzie dostępna nawet dla astronomów, uzbrojonych w teleskopy.

Pierwszy niewieści portjer hotelowy na dworcu. W Monachjum zjawił się już pierwszy niewieści dworcowy portjer hotelowy. Na końcu szeregu męskich portjerów„ wyczekujących na dworcu na podróżnych, stoi skromnie i przyzwoicie młoda niewiasta, zwracając uwagę jasno niebieską kraciastą suknią z parasolem w ręku. Na piersiach widnieje spory szyld wyraźnie wskazujący nazwisko odnośnego hotelu. Że milczące to polecenie — szczególnie wobec pań, nader skutecznie oddziaływa, dowodem, iż niewieści portjer nigdy prawie „bez skutku“ dworca nie opuszcza.

Dom cały w muszlach. Dom, całkowicie z zewnątrz i z wewnątrz ozdobiony muszlami, to chyba niezwykła rzadkość. Dom taki w samej rzeczy istnieje w Ballarat w Australji. Jest on własnością pewnego fabrykanta, który nietylko mury zewnętrzne, ale nawet wszystkie urządzenia wewnętrzne: statuy, wazy, baseny, lampy itd. ozdobił muszlami najrozmaitszych kolorów, kształtów i rozmiarów. Dom ten odwiedzają rok rocznie tysiące ciekawych; stanowi on jedną z największych przynęt miejscowości, w której się znajduje.

Z kraju.

Jezierzany (koło Czortkowa). (*Nowy kościół na kresach*). Dnia 10 bm. został poświęcony kamień węgielny pod nową kaplicę pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo w Zielińcach, należących do parafji jezierzańskiej. Aktu poświęcenia dokonał przew. ks. Franciszek Buchhorn, superjor księży Misjonarzy i proboszcz w Jezierzanach w asystencji kilku kapłanów i licznych zastępów wiernych; którzy ze wszystkich wiosek, należących do parafji, procesjonalnie przyszli. Wśród wiernych było wielu Rusinów. Administrator miejscowy gr kat., znany szeroko i daleko ze swego złowrogiego usposobienia względem wszystkiego co polskie, zabronił swym parafianom brać udział w poświęceniu i aby ich powstrzymać, sam urządził jakieś nadzwyczajne, czy wyjątkowe nabożeństwo. Ludzie jednak, nie bacząc na pasterza swego, wzięli z cerkwi chorągwie i w procesji przybyli na miejsce poświęcenia. Do zgromadzonych przemówił w gorących słowach ks. Piotr Brukwicki, misjonarz.

Jest to już dzięki Rogu czwarta kaplica z rzędu, którą w ostatnim dziesiątku lat nasi czcigodni księża Misjonarze budują, zostają jeszcze 2 wioski bez kaplic, ale i o nich już myślą Ojcowie. W tych kaplicach regularnie co drugą niedzielę odprawia się całe nabożeństwo. Słota, nie słota, jak tylko zaświta niedzielny, lub świąteczny poranek, już każdy z czcigodnych księży Misjonarzy wybiera się do powierzonej sobie kaplicy. Gorliwość naszych księży Misjonarzy jest pod tym względem niezrównana.

Wychodząc z tego punktu zapatrywania, że wschodnia część Galicji jest z wielu względów krajem misyjnym, pracują nasi czcigodni księża Misjonarze po za Domem Bożym wszechstronnie i czynny biorą udział w każdej uczciwej pracy nad ludem.

Oni to gorliwie zajmują się czytelniami, urządzają odczyty, w każdą niedzielę dwóch, nieraz trzech po kilka godzin spędzają pomiędzy gospodarzami w czytelni. Po wioskach licznie rozdają swoje książki ludowi do czytania. Zajmują się i urządzają ludowe przedstawienia. Od żydowskiego wyzysku bronią katolicką ludność przez prowadzenie kasy oszczędności. Oni to skupili wszystką młodzież polską w jedno stowarzyszenie św. Stanisława Kostki, które przejęte jest duchem miłości swego obrządku i kraju. Jednem słowem: nasi czcigodni księża Misjonarze w Jezierzanach są dla nas we wszystkiem „alfą i omegą“. Wiedzą o tem wszyscy w całej okolicy, każdy jest dla nich z pełnem uznaniem i uważają ich tu wszyscy jako prawdziwych Ojców opatrznościowych w czasach obecnych. Cześć im za te prace i trudy!

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

D l a u b o g i e j o s o b y, złożył: Bazyli K o w a l ze Schodnicy 3 korony.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We wtorek, dnia 26 bm., „Wesoły aptekarz“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego Gondilotta.

W środą, dnia 27 bm., „Kobiety z kamienia“, dramat w 5 aktach Geodona Bariera.

***) Slavische Romanbibliothek II. Polnische Erzähler. Eine Anthologie der neueren polnischen Prosa.** Podobnie jak monachijska firma Marchlewskiego, tak i wysoce zasłużona około rozwoju czeskiego piśmiennictwa firma O t t o w Pradze, zaznajamia publiczność niemiecką z utworami autorów polskich. Antologia, którą mamy przed sobą, odznacza się doskonałym wyborem, dokonanym z wielką znajomością rzeczy i bardzo poprawnem tłómaczeniem pióra B. Rogatyna. Poważnej objętości tom (430 str. druku) zawiera nowele i szkice Bałuckiego, Gawalewicza, Gomulickiego, Hajoty, Junoszy, Orzeszkowej, Prusa, Reymonta, Rodziewiczowej, Siekiewicza, Sieroszewskiego, Świętochowskiego i Żeromskiego — poprzedzone krótkim poglądem na współczesną nowelistykę polską, którą ocenia z wielkim zapałem. Zarówno tłómaczowi za wyborny przekład, jak wydawcy za bardzo staranną szatę zewnętrzną należy się prawdziwe uznanie.

Minister rolnictwa w Galicji.

Minister rolnictwa bar. Giovanelli oglądał w sobotę rano w Podhorcach bydło i konie włościan z okolicznych wsi i zwiedził kilkanaście gospodarstw włościańskich. O godz. 11 przedpołudniem odjechał do Bereźnicy, gdzie zwiedził cały budynek krajowej niższej szkoły rolniczej, folwark, ogrody: warzywny i owocowy, pole doświadczalne, oprowadzany przez dyrektora szkoły Rozwadowskiego. O godz. 2 popoł. odjechał bar. Giovanelli do Stryja, a stamtąd do Lwowa. Tu zwiedził rzeźnię miejską. Minister przybył tam o godz. pół do 6tej popoł. wprost z dworca, w towarzystwie radcy dworu Struszkiewicza i szefa sekcji br. Sackena. U wejścia powitali go prezydent miasta dr. Małachowski i wiceprezydent p. Ciuchciński, zastępca prezesa Tow. gosp. p. Vivien, członkowie miejskiej komisji rzeźnianej pp. Szpilman, Ciechulski i Mokrzycki. Po zakładzie, który był skromnie ale gustownie udekorowany, oprowadzał ministra i dawał mu wyjaśnienia dyrektor rzeźni p. Gotlieb. Minister z zajęciem przypatrywał się urządzeniom rzeźni i kilkakrotnie z uznaniem wyraził się o panującym w niej porządku i czystości.

O godz. 8ej wieczorem był minister na obiedzie u dra Włodzimierza Kozłowskiego, prezesa gal. Tow. gospodarskiego. Wczoraj rano udał się do Krasnego i Firlejówki, wieczorem zaś przejechał przez Lwów, zdążając do Tarnowa.

Krasne. Minister rolnictwa br. Giovanelli przybył tu wczoraj o godz. 1·6 po południu. Celem powitania jawili się na dworcu kierownik starostwa w Złoczowie, komisarz powiatowy p. Stanisławski, właściciel Firlejówki Schnell, prezes galic. Tow. gospod. dr. Kozłowski, oraz delegaci kilkunastu Kółek rolniczych, z okolicy z radcą sądowym p. Bartkiewiczem na czele. Z dworca udał się minister powozem do Firlejówki, gdzie po śniadaniu zwiedził wzorowo prowadzoną oborę zarodową pełnej krwi simenthalskiej, kilkanaście gospodarstw włościańskich oraz przyjął deputację Tow. sadowniczego „Selskij Hospodar“, która przybyła z prośbą o poparcie gospodarstw włościańskich wyłącznie ruskiej narodowości. W skład deputacji wchodzili proboszcz z Ciszek ks. Dutkiewicz i proboszcz z Ożydowa ks. Gutkowski. Odpowiadając na przemowę ks. Dutkiewicza zwrócił minister uwagę delegatów, że przedewszystkiem winni się zwrócić do galic. Tow. gospodarskiego, które w miarę funduszów nie odmawia nikomu swej pomocy i że pracując ręka w rękę z tem towarzystwem, wiele mogą zdziałać dla włościan. Po objedzie odjechał minister o godz. 8 do Krasnego, skąd pociągiem osobowym udał się przez Lwów do Tarnowa, gdzie dziś zwiedzi tamtejszą kraj. szkołę ogrodniczą.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z pola wojny.

Petersburg. Sprawozdawca dziennika *Birżewyja Wiedomosti* donosi z Liaojangu pod datą 21 b. m.: Na południowym froncie wszystko spokojnie. Japończycy, jak się zdaje, faktycznie się rozproszyli. Po walce pod Motien Japończycy zaatakowali lewe skrzydło gen. Herschelmanna, który się opierał im przez cały dzień, mimo ich liczebnej przewagi. Japończycy ponieśli wielkie straty i cofnęli się. Rosjanie wzmocnili swoje stanowiska.

Z Liaojangu donoszą, że roboty około naprawienia kolei ukończono. Wydano zakaz przekraczania linji kolejowej, z poleceniem do straży, aby strzelała do każdego, przekraczającego szyny, jakiegokolwiek by to był ktoś stanowiska i jakiejkolwiek narodowości.

Londyn. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery generała Kurokiego donoszą na Fuzan co następuje, pod datą 22 bm.: Ostatnie pięciodniowe walki miały ten wynik, że Japończycy uzyskali lepsze strategiczne stanowisko i stworzyli sobie przejście w głąb kraju obu drogami pomiędzy Liaojangiem a Mukdenem.

Tokio. (Urzędownie). General Kuroki

donosi: Jedna kolumna wojska japońskiego rozpoczęła dnia 18 bm. marsz, aby zająć miejscowość Sihojan, koło Liaojan, na północ od Lengszangwan. Nieprzyjaciel obwarował silnie wzgórza, panujące nad wąwozem i nad wschodnimi stokami górskimi. Główna siła nasza rozwinęła front do nieprzyjaciela. Z brzaskiem dnia artylerja nasza rozpoczęła ogień, na który nieprzyjaciel odpowiedział z 32 dział polowych. Tymczasem jeden nasz oddział od strony gór zagrażał prawemu skrzydłu nieprzyjacielskiemu. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór i rozwinęła się mordercza walka. O godzinie pół do 5ej popołudniu, główna nasza siła doszła do nieprzyjaciela na wzgórzach na północny zachód od Sihopin, podczas gdy nasz oddział flankowy zmusił prawe skrzydło nieprzyjaciela do odwrotu. O godz. 8ej wieczorem Sihojan i cała okolica były już w naszem ręku. Główne siły nieprzyjacielskie na dany rozkaz cofnęły się do Antsin. Japończycy mieli 72 zabitych, w czem dużo oficerów, a 450 rannych, w czem 16 oficerów. Rosjanie pozostawili na placu 131 zabitych, a straty ich przenoszą 1000 ludzi. Po stronie rosyjskiej brałz udział w walce 34 i 36 pułk piechoty i jeden pułk kozaków.

Nowa porażka Rosji.

Tientsin. (B. Reutera). Z Niuczwangu donoszą, że o 6 mil od Niuczwangu, koło Faszutoung odbyła się walka w sobotę z wynikiem korzystnym dla Japończyków. Rosjanie stracili 700 ludzi. Japończycy zbliżają się zwolna ale stale do Niuczwangu, gdzie z tego powodu panuje wielkie zamieszanie.

Korsarstwo rosyjskie.

Hamburg. Wszystkie parowce, które rząd rosyjski zakupił w Niemczech, a które należały poprzednio do Lloyda północno-niemieckiego, do linji Hamburg-Ameryka, zostały już uzbrojone w porcie Libawy i wypłynęły na pełne morze zaopatrzone w zapieczętowane rozkazy. O ile można się domyślać, te pomocnicze krążowniki floty rosyjskiej będą spełniały obowiązki policji morskiej.

Londyn. Z Malty telegrafują, iż tam pozostały teraz tylko dwa krążowniki, wszystkie zaś inne statki wojenne angielskie wypłynęły z zapieczętowanymi rozkazami bądź to w stronę Gibraltaru, bądź to w stronę kanału Suezkiego. Przed odpłynięciem wszystkie statki zostały uzbrojone, tak jak statki, które płyną na wojnę.

Londyn. Dzienniki tutejsze przyjmują bardzo sceptycznie zapewnienie rządu rosyjskiego, że na przyszłość rząd rosyjski będzie szanował flagę angielską. Wszystkie dzienniki angielskie domagają się, ażeby rząd angielski stanowczo nie przyznawał statkom floty ochotniczej rosyjskiej charakteru statków wojennych.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Suezu, że stoją tam na kotwicy jeden parowiec angielski i jeden parowiec niemiecki, które nie odważają się odpłynąć na morze Czerwone, ponieważ mają pod pokładem transport, przeznaczony dla Japonji.

Berlin. (Biuro Wolfa). Według wiadomości z Port-Said, „Scambia" się tam zatrzymała, rosyjski bowiem jej komendant oczekuje rozkazu z Petersburga.

Berlin. (Biuro Wolfa). Szczegóły zajęcia parowca „Scambia" przez statek ros. floty ochotniczej „Smoleńsk" na wysokości wysp Perin dowodzą, że statek został zabrany mimo, iż kapitan przedłożył dowody, że na pokładzie niema kontrabandy wojennej. Na pokładzie „Scambia" znajduje się obecnie 15 marynarzy rosyjskich. Kapitan, pasażerowie i część załogi niemieckiej mają być wysadzeni na ląd w Port Said.

Berlin. (Biuro Wolfa). Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że rząd rosyjski na przedstawienie rządu niemieckiego wydał rozkaz, ażeby „Scambię" natychmiast uwolniono.

Port Said. (B. Reutera). Angielski pancernik „Albermart" przybył tutaj i dziś wpłynie do kanału.

Port Said. Statek „Ceylon" Towarzystwa „Peninsular and Orient Line", przybył tu wczoraj w drodze powrotnej ze Wschodu i doniósł, że dnia 18 lipca, o 20 godzin przed Suezem, statek rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg" zatrzymał go za pomocą sygnałów, pytaniem: „Skąd? i dokąd?", a otrzymawszy odpowiedź, pozwolił zatrzymanemu statkowi dalej odpłynąć. „Petersburg" miał wtedy właśnie eskortować jakiś niemiecki statek handlowy.

Suez. Statek „Skambia" wczoraj popołudniu wpłynął do kanału, udając się w drogę w niewiadomym kierunku.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. Generał Kuropatkin donosi dnia 21 bm.:

„Japończycy w dalszym ciągu wznoszą na południowym froncie silne szańce na północ od Kaiczu. Rekonesanse wykazały obecność nieprzyjaciela w Kantukse, na wschód od Kaiczu. Dnia 19 bm. wyparto jedna japońską kompanję ze wsi na południe od Kujsu. Dnia 19 i 20 bm. nieprzyjaciel nie przedsięwziął żadnego marszu frontowego. — Dnia 17 na 18 w nocy nasze wojska zbliżyły się do wschodniego frontu nieprzyjaciela. Oddział pod dowództwem pułkownika Cybulskiego otrzymał polecenie zajęcia doliny Sibeis o 4 km. od wąwozu Siaokaolin.

Oddział dokonał tego o godz. 4 rano i zaatakował główny wąwóz, obsadzony przez długie łańcuchy piechoty japońskiej. Nieprzyjaciel otworzył silny ogień karabinowy, poczem przeszedł do ofenzywy. Pułkownik Cybulski przedsięwziął kontratak, którego Japończycy nie wytrzymali i cofnęli się do głównego wąwozu. O godzinie 7 atak japoński na lewe skrzydło był odparty, a nieprzyjaciel ponownie cofnął się do głównego wąwozu.

Tak więc nasze wojsko było panem sytuacji, a pułkownik Cybulski jedynie wykonując ogólny rozkaz odwrotu, cofnął się ze stanowiska. Po naszej stronie był jeden porucznik i 46 strzelców zabitych, a 2 kapitanów, 1 porucznik i 128 żołnierzy rannych. 6 brakuje.

Dnia 18 b. m. kozacy zabrali w Tintjeli o 25 wiorst od Chaban, japoński transport owsa i siana, eskortowany przez mały oddziałek japoński.

Dnia 19 b. m. dwa bataljony przedniej straży japońskiej zaatakowały kozaków, wychodzących z wąwowu Sigulin. Kozacy potrafili Japończyków trzymać w należytem oddaleniu i stawiając zacięty opór, cofali się. Po naszej stronie padł 1 żołnierz, 13 jest rannych. Nieprzyjaciel który maszerował w zwartych szeregach, miał zdaje się znaczne straty".

Niepowodzenia Rosji.

Tokio. (Tel. wł.) Pierwsza armja japońska wykonała dnia 18 bm. powszechny atak na pozycję 9ej rosyjskiej dywizji, którą na głowę pobiła. Rosjanie pozostawili na polu walki 1400 rannych i zabitych. Następnego zaś dnia Japończycy zajęli silnie obwarowane pozycje za rzeką Lanho. Japończycy stoją przed Liaojongiem, skąd Rosjanie cofają się w kierunku Mukdenu, przez co nastąpiło wzmocnienie 17 korpusu.

Wynik niewiadomy.

Petersburg. (Tel. wł.) Donoszą, że generał Herschelman stoczył bitwę z prawem skrzydłem armji Kurokiego, Japończycy mieli odnieść poważne straty. Ostateczny wynik walki nieznany.

Czyżby flota władywostocka?

Tokio. (Biuro Reutera). W sobotę popołudniu o godz. 3ej, na wysokości wyspy Uraga, w pobliżu wejścia do portu jokohamskiego słyszano huk dział.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

XI. krajowy zjazd strażacki.

Sanok. (Tel. pryw.). Zjad imponuje liczbą uczestników. Przybyło 262 strażaków.

O godzinie 9 rano zebrani w ratuszu delegaci i uczestnicy ruszyli w uroczystym pochodzie do kościoła parafialnego. Po solennem nabeżeństwie odbyła się defilada, poczem na rynku przed ratuszem nastąpiło uroczyste wręczenie dziesięciu członkom sanockiej ochotniczej straży pożarnej honorowych odznak za wieloletnię służbę.

Z przed ratusza podążył pochód do gmachu „Sokoła". Tutaj walne zgromadzenie zagaił dr. Zgórski żałobnem wspomnieniem o śmierci zasłużonego i kochanego naczelnika, Adama księcia Sapiehy, poczem zgromadzenie na znak żałoby zamknął. Po otwarciu następnego, pięknie powitał zebranych burmirz p. Giela. Następie witali uczestników zjazdu: prezes Kółek rolniczych Cielecki, starosta Pogłodowski z ramienia rządu i dr. Jabłoński od powiatu. Wyczerpano porządek dzienny wyborem komisyj i odczytaniem 22 wniosków o bardzo ważnej treści. Po południu urzędują komisje.

Popołudniu odbył się popis sanockich straży pożarnych: ochotniczej i fabrycznej, tudzież wiejskiej z Posady olchowskiej. Ćwiczenia te pod komendą Leopolda Biegi wypadły sprawnie. Gaszono pożar centralnego budynku fabryki wagonów, która wyrabia już obecnie 9 typów sikawek. Orzeczenia komisji technicznej o tych sikawkach, oraz opinje znawców będą dzisiaj przedmiotem dyskusji. Zwiedzano fabrykę i odbyto próbę sikawek oraz drabiny ratunkowej nowej konstrukcji.

Wieczór odbyło się w teatrze przedstawienie „Ogniem i mieczem".

Strejk robotników naftowych.

Borysław. Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, nadeszła z Rogów, iż na terenach akcyjnego Tow. naftowego wszyscy strejkujący wrócili do pracy. W kołach przemysłowych uważają fakt ten za hasło do powszechnego powrotu do pracy.

Przybył tu poseł socjalny ze Śląska p. Cingr i przemawiając na nielicznem zgromadzeniu na tłoce, zachęcał do wytrwania w strejku. Mimo to niezadowolenie ze strejku szerzy się coraz więcej wśród strejkujących. Onegdaj zgłosiło się znów przeszło 100 robotników do pracy, ale pracodawcy ich nie przyjęli, nie chcąc narażać ich na szykany ze strony strejkujących.

Robotnicy strejkujący uchwalili na pisemne żądanie p. Daszyńskiego wysłać deputację do Wiednia.

Napaść „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" na p. Kościelskiego.

Berlin. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* umieszcza na czele numeru następujący oficjalny komunikat: Członek pruskiej izby panów p. Kościelski, ogłosił w *National Review* artykuł o „Prusakach i Polakach" usiłujący przedstawić jako barbarzyństwo pruską politykę względem Polaków od czasu Fryderyka wielkiego. Nie zwracalibyśmy uwagi na tę ramotę (Machwerk), gdyby przytem nie wychodziła na jaw tendencja, zmierzająca do tego, ażeby przez rozsiewanie nieporozumień pomiędzy Niemcami i ich sąsiadami przygotować podstawy do przyszłego odbudowania Polski.

Ażeby podjudzić naród rosyjski przeciw Niemcom, p. Kościelski twierdzi, że wschodnio-azjatycka wojna obudziła w Niemczech zaborcze apetyty na koszt Rosji.

Uczniów szkół średnich w Prusach wschodnich ma się już od ławy szkolnej za pomocą rozszerzania odpowiednich map rozentuzjazmowywać dla myśli zdobycia niegdyś pruskich, a obecnie rosyjskich części dawnego państwa polskiego

Zarówno u nas jak i w Rosji będzie się umiało należycie ocenić takie przejrzyste zakusy rozsiewania waśni pomiędzy zaprzyjaźnionymi sąsiadami a na korzyść nadziei polskich. Jednakże wobec daleko sięgających stosunków, jakie mają narodowo polskie Koła z redakcjami najrozmaitszych pism wrogich Niemcom we wszystkich krajach, należy się obawiać, że insynuacje Kościelskiego (*Kościelskische Verdächtigungen*) obiegną świat i w końcu może luzie łatwowierni i zdala stojący od stosunków wezmą je za dobrą monetę. Należy je przeto dobitnie napiętnować tem czem są w istocie t. j. tendencyjnemi zmyśleniami,

Mianowania.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał radcy sądu krajowego Piotrowi Lenińskiemu w Nowym Sączu z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł starszego radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy, a dyrektorowi gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Wojciechowi Biesiadzkiemu z tego samego powodu tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na sobotniem posiedzeniu sejmu, w dalszym ciągu dyskusji budżetowej, przyjęto tytuły: „Dług państwa" i „Administracja Chorwacji i Slawonji". Następne posiedzenie dziś.

O spadek po Jokaju.

Budapeszt. Zastępca wdowy po Jokaju zjawił się w sobotę w Izbie u posła Hegeduesa i zaproponował mu ugodę co do spadku po Jokaju. Hegedues, ażeby uniknąć przykrego publicznego rozpatrywania spraw rodzinnych, przystał na ugodę.

Choroba biskupa Strossmayera.

Rohitsch-Sauerbrunn. (Tel. wł.) Powodem choroby prawie 90 letniego biskupa jest 1½ godzina przechadzka do górach. Biskup Strossmayer uległ porażeniu z gorąca. Jeżeli nie nastąpi zapalenie płuc, życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Pożar bazaru.

Stambuł. Spłonął tu dzisiaj bazar „Biltis", zajmowany głównie przez Ormian. Podczas pożaru sklepy Ormian rabowano.

Podróż agentów cywilnych.

Stambuł. Agenci cywilni z podległymi im urzędnikami udali się wczoraj z Monastyru do Prilepu i Kruszewa.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Przy odbiorze mięsa dla 53 pp. wywiązała się sprzeczka pomiędzy porucznikiem Martinowiczem a rzeźnikiem Spitzerem, ponieważ mięso nie było dobre. Do sprzeczki wmieszał się czeladnik Pressel, który obsypał porucznika obelgami wskutek czego Martinowicz ciął go kilkakrotnie szablą w głowę. Przeciw Martynowiczowi wniesiono do komendy korpusu zażalenie.

Tryjest. Eskadra amerykańska odpłynęła stąd wczoraj o godzinie 10 przed południem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 303·50, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·25, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 23 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·50, Staatsbahny 135·25, Diskont Comandit 186·60, Berlińskie Towarz. handl. 153·10, Laura 242·50, Bochum 188·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 128·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 200·20, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 426·—, Lombardy 17·50, Kolej Henry 102·75, Niemiecki bank narodowy 121·75, Kanada Profered 122·60, Akcje żeglugi hamburskiej 105·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·70; Huta „Donnersmark" 241·—.

— **Berlin** 23 lipca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 23 lipca. Austrjackie kredyty 201·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 136·50, Laura —·—.

— **Paryż** 23 lipca. 4 procentowa renta 98·0?, mąka 29·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. K. Dębicki z Krakowa. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. T. Komorowski z Siekierczyc. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Generał br. O. Weber z Złoczowa. M Ginsel z Felstynu. J. Wiśniowski z Warszawy. E. Semkowicz z Tarnopola. J Priester z Wiednia. K Baxa z Pragi. Nadporucznik J Weisz z Złoczowa, C. Swieżawski z Królestwa. Hr. A. Dzieduszycka z Jasionowa. S. Struszkiewicz z Wiednia. H. Blauw z Paryża. O. Kaczanowska z Kijowa. K. Dynowska z Rosji. J. Tuliszkiewicz z Rosji. Minister br. C. E. Giovanelli z Wiednia. Br. Sacken z Wiednia. Radca dworu Struszkiewicz z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Krasicki z Wołynia. M. Kostkiewicz z Podola ros. S. Sobieszczański z Radomia. Dr. K. Wereszczyński z Radomia. L. Niemkiewicz z Brzozowa. H. Wolf z Wiednia. W. Zahajski z Wiednia. I. Schemes z Saazu. S. Firlej z Bojar. J. Nassauer z Manheim. Hr. J. Jabłonowski z Zagwodzdzia. R. Adamski z Bóbrki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Aleksander Żuk

kaflarz

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 lipca b. r. po długiej a ciężkiej słabości, przeżywszy lat 29

W smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 25 lipca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby ul. Gołębia l. 11 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 24 lipca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Zofia Łupicka

żona piekarza

przeżywszy lat 40, zmarła dnia 23-go lipca 1904 r., zaopatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w poniedziałek dnia 25 lipca br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 9, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 lipca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Katarzyna z Langów

I-o Maryniowa II-o Reindlowa

wdowa po c. i k. majorze i właścicielka dóbr

zaopatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 23 lipca 1904 r., w 93 cim roku życia.

W smutku pogrążona córka wraz z mężem i dziećmi zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 26 lipca b. r. o godzinie 9-tej rano z Wolicy, do grobu rodzinnego w Dworcach

Wolica, 24 lipca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marja Hirnyk

żona woźnego c. k. Dyrekcji poczt i telegr.

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 23-go lipca br., przeżywszy lat 35.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 25 lipca b. r. o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 lipca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Teresa Machorowska

po długiej a ciężkiej słabości, zmarła dnia 23-go lipca 1904 r., opatrzona św. Sakramentami w 64 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 25 lipca b. r. o godzinie 5 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Janowskiej l. 46 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążone dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 24 lipca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wystawa dzieł sztuki
Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w miejskiem muzeum przemysłowem.

W salach drugiego piętra nowego gmachu miejskiego muzeum przemysłowego od strony ulicy Teatralnej, otwarto przed kilku tygodniami wystawę dzieł sztuki, zasługującą tak ilością, jakoteż i jakością wystawionych prac na bliższe poznanie. Około 150 obrazów i rzeźb złożyło się na powabną ekspozycję, dzięki staraniom sekretarjatu rozmieszczoną wygodnie tak, że bez trudu można się rozpatrzeć w całości i odczuć estetyczne zadowolenie. Nie krępuję się więc względami formalnymi, ani osobistego pierwszeństwa znanych i głośnych od mniej znanych i mniej głośnych artystów lub artystek, a mając jedynie na oku jako miarę wartości — siłę i trwałość odbieranego wrażenia — kreślę niniejsze uwagi jako wynik osobistej obserwacji.

W pierwszej sali urządzonej pięknie na poczekalnię, widzimy niewielki obraz Stanisława Rejchana portret damy (l. 63), akwarelę, rzecz wdzięczną w układzie. Młoda dama w czarnej sukni, spiętej pod szyję, siedzi w fotelu obitym ciemno-żółtą materją. Rejchan odtwarza chętnie i doskonale postaci ze świata eleganckiego. Dama wysmukłej postaci, lewą ręką oparta o tylną poręcz fotelu, podpiera głowę, prawą ręką w białej rękawiczce, złożyła przed sobą na kolanach. Na małym stoliczku obok, kwiat niebieski w wazonie. Chociaż całość dość pobieżnie traktowana, jednak podobieństwo twarzy i postaci, widocznie uchwycone wybornie, na czem głównie zależało artyście.

Na ścianie obok, naprzeciwko okna „Pieśń wiosenna" Tomasza Lisiewicza l. 33. Pomysł zaczerpnięty z fantazji pensjonarek, rozczytanych w francuskich utworach z czasów Ludwika XV. Na tle krajobrazu wiosennego wcale udatnego, widzimy na pierwszym planie gazon kwiatów w kształcie listka koniczyny ułożonego z kamyków. Na tym gazonie, a raczej na kamieniach, klęczy w różowych pantalonach i takiej samej koszuli, piękny skrzypek, młodzieniec o długich, jasnych włosach i twarzy dziecięcej — zupełnie wierny ideał piętnastoletniej uczenicy, a przed nim w zielono-żółtej sukience panienka, upozowana na pasterkę. Zupełnie jak w pieśni, którą prababki nasze śpiewały o Filonie; „Psy się uśpiły i coś tam klaszcze za borem"...

Zaraz na wstępie drugiej sali zatrzymują widza przed sobą duże świetne kreacje Antoniego Stefanowicza: Portret radcy dworu p. Frankego — i syna artysty. (L. 120 i 121). W obydwu podziwiać musimy doskonały ar obserwacyjny, który pozwolił artyście podchwycić i uwiecznić te rysy charakterystyczne twarzy, będące wiernem odbiciem duszy ludzkiej. Dziełami temi wzniósł się Stefanowicz po nad średnią miarę portrecistów, szukających zadowolenia jedynie w uchwyceniu banalnego podobieństwa Z głębokiem zrozumieniem umiał Stefanowicz wydobyć w tych portretach to, co stanowi ich treść wewnętrzną i nadaje im wyższą artystyczną wartość. Twarz poważnego męża pracy i nauki obok tak indywidualnie charakterystycznego typu młodzieńca, wywołuje w każdym widzu to przyjemne uczucie prawdy naturalnej, odnalezionej w dziele sztuki. Ponadto stwierdzić należy wielki postęp w technice olejnego malowania u tego artysty i kompozycję bez zarzutu.

Obok na ścianie wystawił Henryk Weyssenhoff większy krajobraz olejny: Russakowicze „Cisza" (L. 135). Jezioro tonące w mgle wieczornej. Czerwone niebo po zachodzie słońca odbijają się w powierzchni wody, która zwolna ku pierwszemu planowi obrazu przybiera barwę zieloną. Szerokolistne lilje wodne pokrywają tę powierzchnię, tworząc jakby tysiące malutkich wysepek wśród wodorostów i sitowia. Kępy drzew czernieją się w oddali. Całość dziwnie spokojna, nastraja smutkiem i wiernie oddaje nazwę daną obrazowi przez autora.

Rozwadowskiego Zygmunta widoczek oranżerji (L. 78) z gazonem trawy i psami legawymi i Augustynowicza Aleksandra, sad z pasącą się w nim trzodką świnek, (L. 5) to sympatyczne obrazki, namalowane przez obu znakomitych artystów, tak sobie dla rozrywki i odpoczynku wśród innych prac wielkich i poważnych.

Trochę mało ruchu i życia ma portret damy (L. 56) Marji Godlewskiej z Lwowa, za to jednak zalety dobrego rysunku, niezłej karnacji, widocznie doskonałego podobieństwa portretowanej. (Dama w zielonej sukni z wachlarzem w ręku).

Weina Leona, „Uczony" (L. 132) przedstawia starego żyda siedzącego w fotelu przy stoliku, zagłębionego w czytaniu bibiji. Rysunek głównej postaci i wszystkich akcesorjów, jak kapy na stole, talerzy z owocami, książek, kandelabrów itd., wykonany z drobiazgową wiernością i prawdą, wchodzącą w zakres miniaturowego malarstwa.

Mieczysława Reyznera „Studjum" L. 67 jest to jedna z owych licznych głów kobiecych lub popiersi, tegoż autora, fantastycznych utworów jego silnie zmysłowej wyobraźni, a obliczonych na efekt chociaż chwilowy. Inny obraz tego artysty „Wiosna", L. 64, w pomyśle stary, bo sięgający czasów Boticellego, lecz zawsze piękny, przedstawia dziewczynę w lesie z rozwianymi włosami, siejącą kwiaty różowe.

Portret p. I. A. L. 1, pendzla młodziutkiej artystki, studjującej we Wiedniu p. Zofji Albinowskiej, zasługuje na wybitne odznaczenie, jako utwór, wykonany na podstawie dobrej obserwacji i wiernego odczucia natury. Szczególnie dobrą jest głowa młodej kobiety, w profilu oddana, pełna charakterystycznych rysów. Ułożenie postaci w na-pół leżącej postawie, uważam za mniej szczęśliwe.

Rozwadowskiego Zygm. „Jarmark w Berdyczowie" L. 77 to jeden z tych obrazów, które tak słusznie sławę tego artysty czynią coraz głośniejszą. W głębi kościół i domostwa miasteczka. Na przodzie konie, to pierwszorzędna siła i popis artysty, który w tym względzie jest godnym następcą Michałowskiego i Kossaka. Każdy ruch konia z najdokładniejszą wiernością i naturalnością pochwycony, sprawia w widzu tyle prawdziwego zadowolenia i tak się tłómaczy jasno myśl i ta przedziwnie doskonała obserwacja artysty, którego uwadze nie ujdzie najdrobniejszy szczegół. Jaka znakomita jest czwórka karych koni, rozpędzona ku przodowi obrazu, jaka wyborna grupa żydów koniarzy, siedzących na wozie i powożących tą czwórką wszerz zaprzągniętą. Gdyby nawet koni nie było na obrazie, to każdyby poznał prawdziwe typy żydów podolskich, handlujących końmi. Na lewo trójka koni gniadych przy żłobie, na prędce na wozie urządzonym, w najdrobniejszym ruchu wierna i znakomita. Rozwadowski oddaje świetnie nie tylko zewnętrzną postać konia, ale, jeżeli się tak wyrazić wolno, odczuwa duszę tego szlachetnego zwierzęcia, on zna charakter zły lub dobry konia. Ale i inne szczegóły przewyborne: pies gryzący kości, grupa świń, pasących się swobodnie na ulicy, słowem, każda część obrazu stanowi dla siebie epizod prawdziwie dobry, a widz odkrywa co chwilę nowe, interesujące szczegóły.

(Dokończenie nastąpi).

Michał Lityński.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. (przyb. o godz.)	Pociąg osob. (przyb. o godz.)	
12·10	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Perhonesu, Czudina, Seretlu, Radowiec, Dorny Watry, Suczawy
2·3[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·15	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·05	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Brzezowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżniey, Seretu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kormyrowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Przemyśla przez Kraków (od 15/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. (odchodzą o godz.)	Pociąg osob. (odchodzą o godz.)	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanzy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Bolucanu), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
9·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·25	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Rawy ruskiej, Sokala
1·55	—	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy; Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Bolucanu, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżniey, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Brzezowa, Lubaczowa, Jarosławia
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Sambora, Chyrowa
—	9·00	Rawy ruskiej, Sokala
—	10·05	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza; Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Wyżniey, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich L. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego